

Wojna a rosyjski sektor gazowy

Szymon Kardaś

Inwazja Rosji na Ukrainę niesie wielopoziomowe implikacje dla rosyjskiego sektora gazowego. Z jednej strony działania zbrojne nie tylko nie spowodowały ograniczeń czy przerw w dostawach gazu z Rosji do odbiorców europejskich, ale doprowadziły do zwiększenia przez Gazprom tranzytu przez Ukrainę w stosunku do wolumenów przesyłanych przed inwazją oraz wznowienia rezerwacji przepustowości (nieznaczne ilości) na gazociągu Jamał–Europa. Co więcej, drastyczne wzrosty cen gazu w Europie generują dodatkowe zyski dla strony rosyjskiej. Równocześnie nie można wykluczyć, że Kreml spełni formułowane w ostatnich dniach groźby o możliwości ograniczenia tranzytu w odpowiedzi na sankcje (sygnalizował ewentualność wstrzymania eksportu przez Nord Stream 1), jeśli uzna, że może to służyć realizacji celów politycznych wobec Zachodu i Ukrainy.

Z drugiej strony konsekwencją inwazji i wdrożonych sankcji jest spadek kapitalizacji rosyjskich firm energetycznych (w tym Gazpromu) oraz znaczące ograniczenie ich współpracy z partnerami zagranicznymi, czego ilustracją jest wycofywanie się ze strategicznych projektów energetycznych. Negatywnym skutkiem tych decyzji będzie ograniczenie nie tylko źródeł finansowania, ale nade wszystko dostępu do technologii koniecznych przy realizacji projektów gazowych w Rosji, w szczególności w sferze LNG. Ponadto, choć zamrożenie projektu Nord Stream 2 nastąpiło po uznaniu przez Moskwę tzw. separatystycznych republik DRL i ŁRL, ale jeszcze przed inwazją, to rosyjska agresja może ostatecznie przesądzić o losach tego projektu.

Brak zakłóceń dostaw i groźby na horyzoncie

Inwazja Rosji na Ukrainę nie doprowadziła do tej pory do żadnych zakłóceń dostaw rosyjskiego gazu do odbiorców europejskich. Co więcej, w pierwszych dniach po agresji tranzyt tego surowca przez Ukrainę zaczął się systematycznie zwiększać, osiągając maksymalny zakontraktowany dobowy poziom 109,6 mln m³. 24 lutego doszedł do poziomu 83 mln m³, 25 lutego – 103,8 mln m³, a 26 lutego – 108,1 mln m³. Przez większość dni w marcu osiągał pułapy zbliżone do 109,6 mln m³. Z kolei 25 lutego Gazprom wznowił rezerwacje przepustowości gazociągu Jamał–Europa, choć dokonuje tego w systemie dobowym i w niewielkich ilościach. Przykładowo rezerwacje w nocy z 25 na 26 lutego dotyczyły 17% dobowych mocy przesyłowych magistrali, w nocy z 26 na 27 lutego – 45%, a w nocy z 27 na 28 lutego – 10%. Sygnałem wskazującym, że strona rosyjska jest zainteresowana podtrzymaniem dobrych relacji z partnerami zagranicznymi, jest także spłata przez Gazprom zobowiązań wynikających z wyemitowanych wcześniej euroobligacji. Według doniesień medialnych wszystkie należności (1,3 mld dolarów) zostały uregulowane terminowo, niezależnie od wprowadzonych przez rosyjskie władze ograniczeń przepływów

walutowych z Rosji do państw trzecich.

Choć na razie nie doszło do żadnych zakłóceń w eksporcie i tranzycie rosyjskiego gazu, to w ostatnich dniach pojawiły się po raz pierwszy od wybuchu inwazji otwarte groźby strony rosyjskiej w tym zakresie. Ilustracją tego jest m.in. oświadczenie Aleksandra Nowaka, wicepremiera rosyjskiego rządu odpowiedzialnego m.in. za sektor paliwowo-energetyczny, że w ramach lustrzanej odpowiedzi na zablokowanie Nord Stream 2, Rosja ma prawo do wstrzymania tranzytu gazociągami Nord Stream 1. Dodał on jednocześnie, że Rosja nie zamierza tego robić, bo taka decyzja nie przyniosłaby korzyści żadnej ze stron. Ponadto Nowak oświadczył, że strona rosyjska jest w posiadaniu informacji o przygotowywanej prowokacji w odniesieniu do sieci gazowej Ukrainy, zaznaczając, że Rosja nie jest zainteresowana takim scenariuszem. Inną ilustracją możliwych ryzyk jest podpisany 8 marca przez Władimira Putina dekret umożliwiający rządowi, w razie potrzeby, wprowadzanie ograniczeń na eksport wybranych surowców z Rosji do wybranych państw trzecich.

Groźby Rosji są najprawdopodobniej polityczną odpowiedzią na pojawiające się w krajach UE postulaty wstrzymania lub znaczącego ograniczenia importu rosyjskiego gazu. Nie oznaczają one tym samym podjęcia rzeczywistej decyzji w tej sprawie, która generowałaby dla Moskwy koszty ekonomiczne i wizerunkowe. Bardziej prawdopodobnym scenariuszem może być natomiast zainicjowanie przez Moskwę działań dywersyjnych mogących uniemożliwić tranzyt gazu przez Ukrainę. Choć na obecnym etapie decyzje dotyczące ograniczania eksportu gazu do UE są mało prawdopodobne, to nie można wykluczyć, że Moskwa podejmie je, jeśli uzna, że mogą służyć wywieraniu dodatkowej presji na państwa zachodnie i na Ukrainę.

Pierwsze skutki sankcji dla rosyjskiego sektora gazowego

Choć sektor gazowy został objęty przez zachodnie sankcje jedynie w ograniczonym stopniu (8 marca embargo na import rosyjskich surowców energetycznych wprowadził Waszyngton), to już ponosi pośrednio ich konsekwencje, w tym pogłębiając się izolacji ekonomicznej Rosji. Pierwszym efektem jest drastyczny spadek wartości akcji najważniejszych rosyjskich spółek energetycznych. Notowania najważniejszych koncernów z Rosji spadły na londyńskiej giełdzie do takiego poziomu, że 3 marca zdecydowano się na zawieszenie obrotu akcjami tych podmiotów. Wartość akcji Gazpromu spadła o 93,7%, Łukoilu o 99,2%, a Rosniefti o 92,5%.

Innym negatywnym skutkiem jest wycofywanie się dużych koncernów energetycznych ze współpracy z firmami rosyjskimi. Shell postanowił wyjść ze wszystkich projektów z Gazpromem: naftowo-gazowego Sachalin 2 (gdzie działa pierwszy w Rosji zakład skraplania gazu o mocy ok. 11 mln ton rocznie), w którym ma 27,5% udziałów; z joint venture z Gazprom Nieftią (50%/50%), które zagospodarowywało złożę Sałym w Chanty-Mansyjskim Okręgu Autonomicznym. Firma Shell rozpatrywana była jako ważny partner w kontekście budowy trzeciej linii produkcyjnej w ramach projektu Sachalin 2 oraz w realizowanym przez Gazprom projekcie budowy dużego kompleksu przetwórstwa gazu w Ust-Ludze.

Z projektów w Rosji mają zamiar wycofać się także brytyjski koncern BP (planuje sprzedaż 19,75% akcji w koncernie Rosnieft') i norweska spółka Equinor (zaangażowana w kilka projektów wydobywczych). Francuski koncern TotalEnergies co prawda nie wycofał się z projektów energetycznych w Rosji (w szczególności z projektów Jamał LNG i Arktyczny LNG

2), ale zapowiedział rezygnację z nowych inwestycji w tym kraju. Włoski koncern Eni poinformował o planowanej sprzedaży 50% udziałów w spółce będącej właścicielem i operatorem gazociągu Blue Stream (przez Morze Czarne do Turcji). Austriacki koncern OMV zapowiedział rezygnację z finalizacji zawartej w 2018 r. umowy o nabyciu udziałów w projektach wydobywczych Gazpromu (24,98% udziałów w blokach Achimov IV i V Urengoijskiego złoża gazu).

Szczególnie dotkliwie będzie dla Rosji wycofanie się niektórych zagranicznych partnerów z działających lub planowanych inwestycji w sektorze gazu skroplonego. W przypadku projektów LNG dużej skali Rosja nie dysponuje bowiem własnymi zasobami technologicznymi. We wszystkich działających obecnie w Rosji terminalach LNG tzw. dużej skali wykorzystywane są technologie zachodnich firm: amerykańskiej APCI, niemieckiej Linde, brytyjsko-holenderskiej Shell, francuskiej Air Liquide. Choć Rosja opracowała własną technologię „Arkticzeskij kaskad”, która została wykorzystana przy czwartej linii produkcyjnej w ramach projektu Jamał LNG, to z doniesień branżowych wynika, że ocena jej jakości okazała się bardzo niska, i wiele wskazuje, że nie będzie ona stosowana w kolejnych przedsięwzięciach.

Definitywny koniec Nord Streamu 2?

Co prawda projekt Nord Stream 2 został zamrożony jeszcze przed rosyjską inwazją na Ukrainę, ale agresja Rosji może przesądzić o losach inwestycji. Po objęciu spółki Nord Stream 2 AG i członków jej zarządu amerykańskimi sankcjami pojawiły się doniesienia medialne o złożeniu przez przedsiębiorstwo wniosku o ogłoszenie upadłości. Choć informacja ta została zdementowana przez spółkę, to jednocześnie potwierdzono, że doszło do zwolnienia wszystkich 140 pracowników. W mediach branżowych pojawiła się także informacja o możliwej likwidacji niemieckiej spółki Gas for Europe, która miała być operatorem i właścicielem niemieckiej części gazociągu. Co więcej, 1 marca niemiecki minister gospodarki oświadczył, że gazociąg Nord Stream 2 nie zostanie certyfikowany w dającej się przewidzieć przyszłości. O losie inwestycji mogą przesądzić także decyzje koncernów zachodnioeuropejskich. Koncern Shell zapowiedział wprost wycofanie się z projektu Nord Stream 2 (w kwietniu 2017 r. spółka zobowiązała się do udzielenia stronie rosyjskiej pożyczek w wysokości ok. 950 mln euro na realizację inwestycji). Przedstawiciele koncernu Wintershall DEA oświadczyli z kolei, że spisują na straty ok. 1,1 mld dolarów pożyczonych spółce Nord Stream 2 AG. Francuska firma Engie odnotowała istnienie ryzyka finansowego na poziomie 1,1 mld dolarów, w szczególności gdyby doszło do ogłoszenia upadłości spółki Nord Stream 2 AG. Koncern OMV zapowiedział natomiast zrewidowanie swojego stanowiska co do udziału w projekcie.

Choć nie jest jasne, co ostatecznie stanie się z już wybudowanym i gotowym do eksploatacji (od strony technicznej) gazociągiem, to jego ewentualne uruchomienie w dającej się przewidzieć przyszłości wydaje się, z przyczyn politycznych, nierealne.